

Drewniany konik prowadzi go przez życie
U Pecucha praczas dmucha
tam z brzucha natury
wychodzą światy
Tam chodzą po izbie
Nie pilnowane
Łagodne lipowe kłody

Tak o **Grzegorz Pecuchu**, niezwykłym artyście rzeźbiarzu z Zakopanego pisał Jerzy Harassymowicz. Ja nikomu nie narzucam, jak ma widzieć świat. Taka wolność jest człowiekowi, artyście potrzebna, mówi Grzegorz Pecuch.

Urodził się we Florynce, łemkowskiej wsi pomiędzy Grybowem, a Krynicią. Po wybuchu II wojny światowej, jako młody chłopak, zostaje wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Pracuje u bauera pod Hamburgiem. W wolnych chwilach rzeźbi i tak w roku 1944 spod jego dłuta wychodzi, "Drewniany konik" - rzeźba, relikwia dla artysty pod dzień dzisiejszy.

Ten konik, mówi prowadzi mnie przez życie, to codzienne i artystyczne. Najpierw przyprowadził mnie do Polski, do Florynki, potem odbyłem drogę do Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, a później do światowych galerii, muzeów. Grzegorz Pecuch studiował w warszawskiej ASP rzeźbę u profesora Mariana Wnuka. Po ukończeniu studiów przyjął ofertę pracy w szkole artystycznej w Zakopanem. To były niezwykle czasy, w szkole dyrektorował Antoni Kenar, a uczyli tak znakomici i uznani artyści jak Antoni Rząsa, Tadeusz Brzozowski, Władysław Hasior, Kazmimierz Fajkosz.

Oglądając prace artysty w jego prywatnej galerii przy ulicy Kasprowicza 31, zamykamy za sobą drzwi współczesności, konfliktów, całej złożoności spraw ludzi i świata, a wkraczamy w nieco dziwny, zaczarowany świat rzeźb Grzegorza Pecucha. Moje rzeźby, mówi artysta, rodzą się gdzieś w lesie, na wietrze, słońcu. Ludzie, zwierzęta to część natury. Prace artysty są wyrazem jego własnej wizji świata, życia, związków z przyrodą i naturą. Ujmują spokojem i radością istnienia. Nie rzeźbię dla pieniędzy, mówi artysta, owszem, moje prace są drogie, ale nie robię na handel, nie jestem rzemieślnikiem, rzeźbię zgodnie z własną duszą.

Artysta był do roku 1977 pedagogiem. W tym czasie został wyrzucony ze szkoły, a praktycznie pozbawiony możliwości pracy twórczej, bo... wyrzeźbił wraz z uczniami popiersie generała Władysława Sikorskiego. Wówczas był to zakazany temat, mówi artysta.. Poza tym wykorzystano moje łemkowskie pochodzenie, ja się go nie wyrzekłem, tak jak i swoich korzeni. Wtedy pomógł mi żyć Hasior. Miał odwagę stanąć po mojej stronie.

Grzegorz Pecuch w swoim dorobku ma ponad 30 wystaw indywidualnych, zrealizował kilka

Informator Zakopiański

Z wizytą u Pecucha

pomników, artysta wystawiał w Ameryce, Niemczech, Francji, Szwecji, Norwegii, Austrii, Słowacji i wielu innych krajach. Jego rzeźby znalazły miejsce w krajowych i zagranicznych galeriach, muzeach i zbiorach prywatnych.

Galeria Grzegorza Pecucha

ul. Kasprowicza 31 a

czynna: poniedziałek - piątek w godz. 13.00-17.00